Rok IV. Nr. 59 · 20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów, 21/22 maja 1942.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Wielkie zwycięstwo niemieckie na półwyspie Kercz.

Dalsze ciężkie straty Sowietów w czołgach i samolotach pod Charkowem.

Z głównej kwatery Führera, 20 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, wojska niemieckie i rumuńskie pod naczelnem dowództwem generała-pułkownika von Mansteina, wspierane przez silne formacje lotnicze pod dowództwem generała-pułkownika Loehra i Freiherra von Richthofena, w pościgu za pobitym nieprzyjacielem dotarły na całej szerokości do cieśniny morskiej Kercz i po zażartym oporze zdobyły ostatnie silnie umocnione przyczółki mostowe po obydwóch stronach miasta.

Po przełamaniu się powtarzanych raz po raz od końca lutego prób nieprzyjaciela przełamania niemieckich stanowisk na przesmyku na północny wschód od Feodozji i odbicia Krymu, zgromadzona tam armja niemiecko-rumuńska przystąpiła w dniu 8 maja do ataku. W pierwszym natarciu przełamane zostało zacięcie bronione, silnie rozbudowane i głęboko rozczłonkowane stanowisko Parpacz a w przebiegu tych walk, jak również podczas natychmiast podjętego pościgu, masa nieprzyjacielskich wojsk została otoczoną i zniszczoną. Zakończona tem samem bitwa doprowadziła do zniszczenia trzech armij sowieckich z 17 dywizjami strzelców, trzema brygadami strzelców, dwoma dywizjami kawalerji i czterema brygadami pancernemi. Przy wysokich krwawych stratach nieprzyjaciel stracił 149.256 jeńców, 258 czołgów, 1.133 działa i nieprzejrzany inny materjał wojenny. Tylko niedobitki nieprzyjaciela zdołały dotrzeć do wybrzeża po drugiej stronie cieśniny morskiej. W walkach powietrznych nieprzyjaciel stracił 323 samoloty. Na wodach półwyspu zatopionych zostało przez ataki powietrzne 16 okrętów, łącznej pojemności 13 600 ton, jeden poławiacz min i 21 małych statków przybrzeżnych. Dziesięć dalszych okrętów średniej wielkości zostało trafieniami bomb ciężko uszkodzonych.

W rejonie Charkowa ponowne ataki nieprzyjaciela zostały odparte w twardych walkach. Zestrzelone zostały przytem 34 dalsze nieprzyjacielskie czołgi.

Lotnictwo interwenjowało skutecznie w punktach ciężkości bitwy przy pomocy formacyj bojowych i nurkowych w walkach ziemnych, rozbiło stanowiska pogotowia nieprzyjaciela i zniszczyło lub uszkodziło 29 czołgów. Nieprzyjaciel stracił wczorajszego dnia 36 samolotów. Jeden własny samolot zaginął.

Na pozostałym froncie na Wschodzie własne operacje ofensywne były zwycięskie. Odosobnione wypady nieprzyjaciela zostały odparte.

Na Malcie uzyskane zostały celne trafienia bombami w miejsca postoju lotniska La Venezia, w walkach powietrznych nad Afryką północną zestrzelone zostały dwa brytyjskie samoloty myśliwskie.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanji silne formacje lotnictwa obrzuciły ubiegłej nocy bombami kruszącemi i zapalającemi obszar portowy w Hull u ujścia rzeki Humber. Zaobserwowano kilka pożarów. Lekkie samoloty bojowe bombardowały podczas dziennego natarcia na brytyjskie wybrzeże południowe skutecznie urządzenia fabryczne. Nad wybrzeżem Kanału niemieckie myśliwce, bez własnych strat zestrzeliły z nieprzyjacielskich formacyj myśliwskich siedem „Spitfire'ów".

Brytyjskie bombowce dokonały ostatniej nocy kilku wojskowo bezskutecznych ataków nękających na teren południowo-zachodnio-niemiecki. Zrzuciły one przeważnie bomby zapalające na dzielnice mieszkaniowe. Szkody są nieznaczne. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły 11 nieprzyjacielskich samolotów.

W walkach na półwyspie Kercz wyróżnił się przez szczególną dzielność podporucznik Friedrich, dowódca kompanji w pewnym pułku piechoty.

Kapitan Baer, komendant grupy w pewnej eskadrze myśliwskiej, odniósł wczorajszego dnia swoje 99 do 103 zwycięstwo powietrzne. 77 eskadra myśliwska podwyższyła liczbę swych zestrzałów na 2.011.

Kercz był lepiej ufortyfikowanym niż linja Maginota.

Zdobycie Kerczu – mistrzowskiem dziełem.

Berlin, 21 maja. **Zniszczenie trzech armij sowieckich na półwyspie Kercz i wielkie ilości jeńców oraz łupów, wziętych podczas wielkiej bitwy przełamującej, nadają wyraz północno-włoskiej prasie porannej.**

Końcowy komunikat specjalny naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych został podany w sensacyjnem ujęciu. Cyfry te — jak zaznacza **„Popolo d'Italia"** — zdradzają bezplanową ucieczkę i nie dającą się powetować klęskę Sowietów na jednym z najdrażliwszych odcinków frontu.

Na półwyspie Kercz udało się — tak pisze **„Corriere della Sera"** — wyłączyć zupełnie wielką armję sowiecką, składającą się z wyborowych oddziałów. Potężny ten sukces zostanie poszerzony przez ciężką klęskę, jaką bolszewicy ponieśli na odcinku Charkowa.

Niszczącej klęsce Sowietów na półwyspie Kercz dały wyraz również fińskie dzienniki poranne.

„Hufvudstadsbladet" pisze, wskazując na nadzwyczaj silne fortyfikacje, które bolszewicy wybudowali na półwyspie, że niemieckie dowództwo i niemiecka technika broni dołączyły do swych dawniejszych sukcesów — nowy wielki triumf. Także i z czysto taktycznego punktu widzenia zdobycie Kerczu jest bezspornem dziełem mistrzowskiem. Wojska niemieckie i rumuńskie postawiły ponownie ponad wszelką wątpliwość swoją starą siłę przebojową i swego ducha agresywnego.

Znany bułgarski pisarz wojskowy pułkownik Ganczew w sofijskiem „Slowo" nazywa niemieckie zwycięstwo na Kerczu „błyskawicą z jasnego nieba". Jak dalece Londyn jest rozczarowany, wynika z tego, że umniejszano znaczenie Kerczu i pozornie zachowywano spokój. **Kercz miał być mocniej ufortyfikowany, niż linja Maginota i Sowiety uważały stanowiska za nie do zdobycia. Nowe zwycięstwo niemieckie posiada największe znaczenie.**

Potężne zwycięstwo niemieckich i rumuńskich wojsk na Kerczu oraz komunikat specjalny naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych nadają wybitne oblicze **prasie rumuńskiej.** Zniszczenie trzech armij sowieckich, liczba rozbitych dywizyj strzeleckich i kawaleryjskich, jak również brygad pancernych, jest przytem specjalnie podkreślana. Sukcesy formacyj rumuńskich i dowody wypróbowanego braterstwa broni z armją niemiecką są ze szczególnym naciskiem uwidaczniane. Także i załamanie się ataków sowieckich w rejonie Charkowa jest silnie uwzględniane przez dzienniki rumuńskie.

Stanowisko Turcji w świetle opinji ambasadora Rzeszy.

Berlin, 20 maja. **W tutejszych kołach politycznych wielką uwagę zwrócił na siebie wywiad prasowy, w którym ambasador Rzeszy w Ankarze von Papen sprecyzował stanowisko Turcji w ramach obecnego układu stosunków politycznych i rozwoju akcyj wojskowych.**

Ambasador, uchodzący w kołach dyplomatycznych za nadzwyczaj dobrego znawcę poglądów dzisiejszej Turcji, wyraził życzenie, ażeby się mogły utrzymać jeszcze takie kraje i wyspy, nieogarnięte pożogą wojenną. Turcja — jak stwierdził von Papen — również ożywiona jest pragnieniem trzymania się zdala od wojny. Z tego punktu widzenia zasługuje na odnośną ocenę przymierze z Anglją, zawarte w tym celu, by również z tej strony zabezpieczyć nietykalność Turcji.

Na pytanie, czy Turcja należy do grona rodziny narodów europejskich i uważa się za jej członka, ambasador niemiecki przypomniał tradycyjną politykę rosyjską, sięgającą po Dardanele, przyczem stwierdził: „Cały ten rozwój diametralnie przeciwstawiony jest interesom tureckim, respektującym obowiązki, związane z utrzymaniem zasięgu mocarstwowości tureckiej na kontynencie europejskim, jako uczestnika nowej Europy. Z tego możemy wnioskować, iż przymierze anglo-sowieckie z uwagi na skutki i cele jego nadaje zupełnie nowy charakter stosunkom turecko-angielskim.

Lecz kwestja — jak oświadczył ambasador von Papen — czy to jest możliwem, prawdopodobnie w mniejszym stopniu zależy od szczerej woli pokoju wszystkich zainteresowanych narodów, jak w tym wypadku Turcji, jak raczej od biegu rewolucyjnych wydarzeń, rzeźbiących z dnia na dzień nowe oblicze świata. Europa, jako nowa jedność duchowa i polityczna, zamanifestowała swoją bezwarunkową wolę do życia na polu walki na wschodzie. Prawo duchowego zjednoczenia nowej Europy z żelazną konsekwencją obejmie wreszcie również i tych, którzy przyznają się do jej rodziny i którzy w ramach tej nowej Europy znajdą gwarancję własnego i niezależnego bytu narodowego".

Ostra krytyka australijska.

Sztokholm, 20 maja. **„Musimy wbić do głowy odpowiedzialnym czynnikom w Waszyngtonie, że potrzebujemy znacznie większej ilości samolotów i okrętów i musimy domagać się od Churchilla, aby zażądał większego udziału produkcji amerykańskiej dla Imperjum" — pisze sir Keith Murdoch, znany australijski wydawca czasopism i b. minister informacyj w artykule w dzienniku „Sydney Herald" o wydarzeniach na półwyspie Malajskim i położeniu Australji.**

Murdoch stwierdza, iż posiada dowody co do „o wiele zanadto pełnych ufności opinij urzędowych placówek służbowych w kwestji Oceanu Spokojnego". Oświadcza on dosłownie: „Cztery bataljony miały utrzymać Hongkong. Trzy dywizje — w większości Hindusi — dla których sprowadzono jeszcze w pośpiechu zaledwie częściowo wyszkolone posiłki, miały, według oczekiwań placówek służbowych, obronić półwysep Malajski. A od dwóch dywizyj indyjskich i od jednej brygady pancernej oczekiwano, iż utrzymają Burmę.

Przesadne zaufanie Waszyngtonu było nawet jeszcze większe, przyczem jako znamienne należy ocenić oświadczenia Roosevelta, że uderzenie na południe zostało zatrzymane. Równie znamienne było oświadczenie Beaverbrooka, iż uzbrojenie oddziałów na Malace jest wystarczające, ale że oddziały te nie dysponują żadnemi odpowiedniemi samolotami, ani czołgami do kontrofensywy oraz, że Anglicy nie posiadają już panowania na morzu.

Pogląd Churchilla, aby bardziej odległe obszary utrzymywać tylko przy pomocy lżejszych jednostek bojowych, żeby móc uzbroić inny odcinek dla ofensywy, oznacza, że w zbyt kosztownej ofensywie libijskiej spotrzebowano materjał, którego 1/5 część mogła uratować Malakkę. Należy zganić Australję, ponieważ nie mówiła ona Wielkiej Brytanji i Stanom Zjednoczonym o swych rzeczywistych potrzebach. Murdoch dodał, że możnaby jeszcze coś niecoś powiedzieć o bitwie na morzu Koralowem i o stratach, spowodowanych przez samoloty japońskie i o ich zaskakujących skutkach.

Quisling o swym pobycie na froncie wschodnim.

Oslo, 20 maja. **Premjer Vidkun Quisling podzielił się w poniedziałek swemi wrażeniami z przedstawicielami prasy norweskiej.**

Szczególną dumą — jak oświadczył — napawa go fakt, iż ochotnicy norwescy bez wyjątku dzielnie się spisują na froncie wschodnim. Przełożone placówki dowódcze wyrażają się bardzo pochlebnie o postawie ochotniczego legjonu norweskiego. Wiemy — jak podkreślił Quisling — iż ochotnicy ci po swym powrocie z frontu stanowić będą bardzo wartościowy rdzeń w naszym narodzie. Równocześnie Quisling wezwał wszystkich Norwegów do zgłaszania się na ochotników na front wschodni.

Następnie premjer opisał straszne warunki, panujące w Unji sowieckiej, oświadczając, iż cały wysiłek bolszewików skierowany był na wywołanie rewolucji światowej. Z chwilą, kiedy bolszewizm ostatecznie zostanie zniszczony, podstawy życiowe dla 400-miljonowej rzeszy ludzi zamieszkujących Europę, będą ostatecznie zabezpieczone. Odniosłem — temi słowy zakończył premjer swoje wywody — zdecydowane wrażenie, iż nie może istnieć najmniejsza wątpliwość o wyniku obecnej walki.

Początek trzeciej rundy.

Lizbona, 20 maja. W majowym zeszycie najpoważniejszego czasopisma politycznego Stanów Zjednoczonych „Fortune" ogłasza pewien Rosjanin żywy obraz sytuacji Związku Sowieckiego. Ów komunikat „Fortune" opiera się na oficjalnych doniesieniach i informacjach Moskwy od 22 czerwca ub. roku i może sobie słusznie rościć prawo do tego, iż jest napisanym bez upiększających barw propagandzistów anglosaskich.

Artykuł ten wyróżnia trzy fazy wojny rosyjskiej. Niemcy wygrały bezwątpienia pierwszą rundę. Druga faza, mianowicie zimowa ofenzywa sowiecka, rozstrzygnięta jest — jak to dzisiaj trzeba przyznać również na korzyść Niemiec, a to dzięki wyższości kierownictwa strategicznego niemieckiego sztabu generalnego, oraz wyższości niemieckiej inteligencji i przedsiębiorczości. W przeciwieństwie do Sowietów, Rzesza posiadała odpowiednią do swego planu wojennego broń, podczas gdy broń sowiecka, a szczególnie czołgi, nie mogły dotrzymać kroku sowieckiej taktyce i strategji. „Fortune" dodaje do swej korespondencji liczne szkice o bitwie pod Kijowem, jako przykładzie przewagi strategicznej niemieckiego sztabu generalnego.

„Fortune" przyznaje w swym rzeczowym artykule o sytuacji Sowietów, że nie Związek Sowietów, lecz Niemcy wygrali bitwę zimową na lodowatej ziemi rosyjskiej. Gdy Niemcy przystąpią do trzeciej fazy wojny z bolszewikami, to pod zupełnie innemi, lepszemi auspicjami, niż to przewidywały koła anglo-bolszewickie. Straty w materjale mogą Niemcy uzupełnić we własnym przemyśle zbrojeniowym, lub też w przemyśle Europy. Dla Sowietów problem ten wygląda o wiele poważniej. Strata zakładów w Charkowie, rud Krzywego-rogu, produkcji żelazo metalurgicznej miast naddnieprzańskich i naddonieckich, oraz strata wielu fabryk maszyn, jak i chemicznych, okaleczyła ciężko produkcję sowiecką. Ze ściśnionem i bijącem sercem śledzi świat anglosaski przyszłą sowiecką taktykę i strategję.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 20 maja. **Włoski komunikat wojenny z środy brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Dobrze leżący ogień naszych bateryj spowodował w nieprzyjacielskich stanowiskach pewnego odcinka **frontu Cyrenajki** pożary znacznych rozmiarów i długotrwałości. Dwa angielskie samoloty zostały zestrzelone w walce powietrznej przez niemieckich lotników, trzeci przez naszą artylerję przeciwlotniczą. Podczas nalotu na Benghasi uszkodzonych zostało kilka domów. Ludność arabska straciła pięć ofiar.

Jedna z naszych łodzi podwodnych nie powróciła do swej bazy. Członkowie rodzin załogi zostali powiadomieni.

Podczas ataków bombowych włoskich i niemieckich formacyj doszło do ożywionych walk powietrznych **nad Maltą.** Dwa „Spitfire'y" i jeden „Beaufighter" spadły w ogniu karabinów maszynowych naszych myśliwców, które same nie poniosły żadnych strat.

Jeden z samolotów wywiadu morskiego został zaatakowany na północ od Pantelerji przez dwa nieprzyjacielskie myśliwce. Zestrzelił on jednego z przeciwników i zmusił drugiego do odwrotu. Samolot wywiadu morskiego po wykonaniu swego zadania, powrócił do swej bazy.

Znowu żyd generałem w armji brytyjskiej.

Genewa, 21 maja. **Według doniesień „Jewish Chronicle", organu brytyjskich żydów, porucznik Frederick Hermann Kisch, stacjonowany na środkowym Wschodzie, otrzymał nominację na generała brygady w zachodniej pustyni. W tym wypadku jest to już trzeci żyd, który w czasie współczesnej wojny otrzymał w armji brytyjskiej stopień generała.**

Z zamieszczonego w żydowskiej gazecie życiorysu można dowiedzieć się o bardzo znamiennym szczególe, a mianowicie, że Kisch był m. in. od 1923—1931 r. przewodniczącym i dyrektorem politycznego działu partji syjonistycznej. Dziennik żydowski bardzo dyplomatycznie pomija szczegóły, gdzie to Kisch nauczył się rzemiosła wojennego, co zresztą nie jest koniecznem, ponieważ tak czy owak każdy czytelnik gazety żydowskiej wie, że żydzi w armji brytyjskiej otrzymywali stanowiska nie dzięki osobistym zasługom, lecz zawdzięczali je protekcji.

Rocznica podpisania państwowego układu chorwacko-włoskiego.

Zagrzeb, 20 maja. **Z okazji pierwszej rocznicy podpisanego w dniu 18 maja 1941 roku chorwacko-włoskiego układu państwowego, szef państwa chorwackiego Pavelicz wystosował telegramy do króla i cesarza Wiktora Emanuela, do księcia Aosty, jako desygnowanego króla chorwackiego, do księżnej Aosta jako do desygnowanej królowej, oraz do Mussoliniego i włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.**

Szef państwa chorwackiego podkreślił w tych telegramach, iż ten układ międzypaństwowy stanowi fundament przymierza chorwacko-włoskiego, odpowiadającego głębokim uczuciom wzajemnej przyjaźni obu narodów.

Generał amerykański o zaletach taktyki niemieckiej.

Lizbona, 20 maja. **Zagadnieniem, brzmiącem „jak Niemcy zdołali utrzymać się w Sowietach" zajmuje się pisarz wojskowy USA, generał major Stephen O'Fuqua w tygodniku amerykańskim „News Week".**

Niemcy — jak pisze autor — nietylko uniknęli w czasie ubiegłej zimy klęski, ale przeciwnie utrzymali większą część zdobytego terytorjum. Okazali się tem samem nietylko zwolennikami ofenzywy, lecz również mistrzami defenzywy.

Generał-major O' Fuqua opisuje niemiecki system obronny „od jego zakotwiczenia na północy w Szliselbugu, aż do punktu końcowego na południu w Taganrogu". Na tej linji obronnej umocnili Niemcy ze zwykłą u nich gruntownością i pracowitością wojskową główne punkty, zastosowując przyjętą przy „wale zachodnim" zasadę „głębokiej strefy" do rosyjskich warunków terenowych.

Te umocnione tereny, od zaplecza ku frontowi rosnące w siłę, znane są w technice wojskowej pod nazwami „oszańcowane obozy", „ośrodki oporu", zwane przez Francuzów „punktami oparcia". Rezultatem tej metody ochronnej — stwierdza amerykański rzeczoznawca wojskowy — jest, iż pomimo warunków zimowych, pomimo ataków masowych, strefa broniona stale utrzymywana była na całym 1800-milowym froncie.

Rzeczoznawca wojskowy Stanów Zjednoczonych opisuje szczegółowo taktykę obrony „Alloround" takich punktów operacyjnych i terenów umocnionych. **Siła tego rodzaju obrony leży we współpracy i kombinowanym oddziaływaniu ognia pomimo rozdzielenia sił, a dalej w utrzymaniu zdolności manewrowania przez załogi, tak iż są one w możności przechodzenia w każdym kierunku do przeciwnatarcia.** Tego rodzaju pozycje zakłada się nietylko dla odparcia jakiegoś ataku, ale również buduje się je w ten sposób, że każda z nich może udzielić pomocy drugiej. W ten sposób siła ich polega na wspólnocie.

Cały ten system jest zorganizowany, aby każdej następnej załodze dać czas przejścia do akcji i aby ułatwić drogę dla ofensywy. Właściwem temu systemowi jest zastosowanie ekonomji sił, przyczem jednostki pierwszej linji wzrastają progresywnie, zależnie od rozmiarów, wobec zaplecza, i są dostatecznie silne, aby ochraniać powierzone sobie odcinki lub miejscowości. **System ten — podkreśla generał-major O'Fuque — nie pozwala na stanowisko defenzywne całych sił zbrojnych. Każda jednostka musi co pewien czas przystępować do akcji.** Uniemożliwia to obniżanie się „morale", jakie następuje u oddziałów, które oczekują jedynie na atak nieprzyjaciela.

Rzeczoznawca amerykański porównuje dalej system niemiecki z amerykańską doktryną strategiczną. Główna zasada systemu niemieckiego została według doktryny amerykańskiej sformułowana w następującem zdaniu: **„Kontrataki są elementem decydującym dla utrzymania systemu obronnego".** Jeśli wezmie się pod uwagę ilość kontrataków niemieckich, o których bolszewicy donieśli, iż zostały odparte, to sukces tych kontrataków należy mierzyć faktem, czy te kontrataki umożliwiły Niemcom utrzymanie ich obszarów obronnych, czy nie.

Przy organizowaniu tych zachodzących wzajemnie na siebie umocnionych pozycyj zasadniczych należy je strategicznie lub taktycznie umieścić w sposób właściwy i to tak, iż muszą być one zaatakowane. Stanowi to napoleońską doktrynę o wybieraniu wysuniętych pozycyj. Dokładnie w myśl tej doktryny postępowali Niemcy na wschodzie. Pomimo komunikatów sowieckich, które od czasu do czasu mówiły o wyłączeniu jakiegoś obszaru obronnego, należy zauważyć, iż ataki sowieckie bardzo szybko były zatrzymywane. Następowało to stale dzięki niemieckim kontratakom przeciw flance sowieckiego marszu naprzód, a zagrożenie to nawet wtedy następowało, kiedy załoga bywała okrążona.

Na zakończenie stwierdza jeszcze amerykański rzeczoznawca wojskowy, iż niemiecki system obrony przystosowanej do terenu czyni dla Hitlera bardzo łatwym wzmacnianie zarówno linji frontowej, jak i jej pozycji na zapleczu dla kontynuowania obrony strategicznej.

Ta godna uwagi opinja amerykańska o niezwykłem osiągnięciu niemieckiej kampanji zimowej na wschodzie została wyrażona na 2 tygodnie przed rozpoczęciem się ofensywy na Kercz.

Założenie politycznego związku dla służby narodowej w Japonji.

Generał Abe wybrany prezydentem. — Przemówienie premjera Tojo.

Tojo, 21 maja **We wtorek przedpołudniem w jednej z największych sal w Tokio odbyło się posiedzenie, na którem oficjalnie został założony polityczny związek dla służby publicznej „Yokuman Sajikai". Prace przygotowawcze, rozpoczęte w dn. 7 maja mianowaniem komitetu organizacyjnego, zostały zakończone w ciągu dwóch tygodni.**

Wśród obecnych znajdowali się: generał Hobuyki Abe, jak również 66 uczestników założenia partji, dalej członkowie obydwóch parlamentów, przedstawiciele świata finansowego i prasowego oraz rozmaitych organizacyj i związków, łącznie 125 osób. Wszyscy członkowie gabinetu, za wyjątkiem ministra marynarki, wzięli udział w posiedzeniu.

Zebranie rozpoczęło się sprawozdaniem o sytuacji, złożonem przez b. ministra rolnictwa Ymazaki. Domagał się silnego użycia sił politycznych narodu. Następnie uchwalono statuty, cele i postanowienia związku. Generał Abe został zaproponowany przez b. ministra skarbu Ogurę na stanowiska prezydenta i projekt ten został uchwalony jednogłośnie. Następnie gen. Abe przemawiał na temat znaczenia i zadań „Yokuman Sajikai".

W odpowiedzi na przemówienie generała, wiceadmirał Takuo Godo, b. minister handlu i przemysłu, w imieniu wszystkich członków związku zobowiązał się, że organizacja, kierowana przez gen. Abe, urzeczywistni swoje cele. W imieniu gości honorowych zabrał wreszcie głos premjer Tojo, zamykając listę mowców uroczystości założenia „Yokuman Sajikai".

Japońskie ataki powietrzne na miasta indyjskie.

Tokio, 20 maja. **Wielkie eskadry lotników armji japońskiej zaatakowały w poniedziałek po południu — według wiadomości frontowych z Burmy — poraz pierwszy Bahadurpur i Silchar, dwa ważne punkty węzłowe linji łączącej Indje z Czungkingiem, położone w indyjskiej prowincji Assam. Lotnicy japońscy zniszczyli dworce kolejowe, budynki magazynowe i różne pociągi kolejowe.**

Celna bomba padła na dworcu Silchare na transport wojskowy z żołnierzami angielskimi.

Bahadurpur położone jest o 21 km na zachód od Imphal (Manipur), które już wielokrotnie zostało obrzucone przez Japończyków bombami. Miasto Silchar położone jest o 100 km na zachód od Imphal na linji kolejowej ciągnącej się z Indyj w góry.

„Asahi Szimbun" donosi z Burmy, iż skutkiem stopniowego okrążenia przez Japończyków resztek wojsk angielskich i czungkińskich zacieśnia się coraz bardziej pierścień dookoła tych oddziałów, znajdujących się na pogranicznych obszarach Burmy i Chin, oraz nad rzeką Lu.

Chodzi tutaj o bandy, napadające na ludność cywilną Burmy, ktorą ogałacają z ich mienia. W niedzielę w odległości 40 km na północ od Pengshung przyłapano 3 grupy tego rodzaju band. Za dnia ukrywali się w lasach po to, by nocą przeszukiwać okoliczne osiedla za środkami żywności.

Wojska japońskie, ścigające nieustannie wojska alianckie w prowincji Yuennan zadały w niedzielę decydujący cios oddziałowi składającemu się z 300 żołnierzy Czungkingu, którzy starali się uciec w przebraniu cywilnem z rejonu Szunkang. Szunkang znajduje się w odległośc 40 km na północ od Htengjhung. Podczas ostatnich akcyj oczyszczających, przeprowadzonych w Burmie, rozbito resztki wojsk Czungkingu w sile przeszło 300 ludzi.

Czungking kompletnie izolowany.

Tokio, 21 maja. **Porucznik Takoda, z wydziału prasowego ministerstwa wojny, przemawiał na temat znaczenia i skutków zdobycia Burmy.**

Między innemi powiedział on, że japońskie siły wojskowe w Burmie nietylko odcięły drogę burmańską, ale są w możności zaatakowania Yuennan'u oraz Czungkingu. Po zwycięskiem zakończeniu japońskich działań wojennych w Burmie, troski Czungking'u znacznie wzrosły. Czungking stracił bowiem na terenie Burmy swe najlepsze zmechanizowane oddziały, a ponadto bardzo ważna granica południowa została przez Japończyków sforsowaną tak, że prowincje Yuennan oraz Czechuan znalazły się w bardzo przykrem i niebezpiecznem położeniu.

Największym jednak ciosem dla Czungkingu jest strata drogi burmańskiej i zupełne odcięcie go od anglo-amerykańskich dostaw materjałów wojennych. Wśród kierowników rządu czungkińskiego, w związku ze stratą drogi burmańskiej nastąpiła demoralizacja. Skoro Burma znalazła się już w rękach japońskich oddziałów wojskowych, a ocean Indyjski pozostaje pod kontrola japońskiej floty, Anglja i Ameryka mogą obecnie przesyłać Czungkingowi pomoc drogą powietrzna. Czungking, który ze wszystkich stron jest izolowany, może obecnie oczekiwać upadku, a los ten podzieli on wspólnie z Anglja.

Narodowy instytut dla badania rasy w Tokio.

Tokio, 21 maja. W najbliższych tygodniach rozpocznie swą działalność znajdujący się w trakcie organizacji, instytut narodowy dla badania ras.

Nowy instytut, który podlega ministerstwu wychowania, będzie zajmował się wszystkiemi zagadnieniami tyczącemi się ras, które znajdują się na terenie wielkoazjatyckiego życiowego obszaru.

Waszyngton niezadowolony z postawy brytyjskiej w Burmie.

Vigo, 20 maja. **Ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych uwidaczniają niezadowolenie tamtejszych kół miarodajnych z postawy brytyjskiej w Burmie.**

Wprawdzie uprzednio przyjęto z rezerwą oświadczenie generała brytyjskiego Alexandra, iż przystąpi on do ofensywy, lecz oczekiwano przynajmniej, że utrzyma się tak długo w Burmie, dopóki pora deszczowa nie zatrzyma przejściowo operacyj japońskich. Nikt jednak w owej chwili nie uważał za możliwe, że generał Alexander w przeciągu kilku zaledwie tygodni zostanie przepędzony z Burmy przez Japończyków, musiał pozostawić nieprzyjacielowi swój cały ciężki materjał wojenny i wielkie parki automobilowe, aby tylko żołnierze jego mogli uratować samo życie.

Wojska Stanów Zjednoczonych zajęły Panamę.

Vigo, 20 maja. **W poniedziałek nastąpiło w Panamie, według wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku, podpisanie umowy przez ministra spraw zagranicznych tej małej republiki środkowo-amerykańskiej, oraz przez ambasadora Stanów Zjednoczonych.**

Umowa ta, przewidująca, iż północno-amerykańskie siły zbrojne będą znajdowały się w licznych strefach obronnych Panamy, przypieczętowuje w ten sposób całkowite poddanie tego państwa pod panowanie Waszyngtonu.

Mihail Antonescu żołnierzem.

Bukareszt, 20 maja. **W dniu 16 maja odbyło się uroczyste przyjęcie rumuńskiego wicepremjera profesora Mihail Antonescu, jako kapitana do pułku konnej gwardji.**

Po zwiedzeniu przez wicepremjera koszar pułku i skosztowaniu potrawy z kuchni polowej, został on powitany przez komendanta pułku, pułkownika-adjutanta Movcea Eleftrescu, b. adjutanta marszałka Antonescu, w imieniu korpusu oficerskiego jako nowy jego towarzysz. Wicepremjer oświadczył, iż jest dumnym, że będzie mógł stać przy boku swych towarzyszy na froncie.

„Ucieczka ku chrześcijaństwu" żydów w Rumunji.

Bukareszt, 20 maja. **W obliczu ostrych zarządzeń, zastosowanych przez rząd rumuński przeciw żydom, usiłują żydzi uniknąć skutków tych zarządzeń przez zmianę wyznania i przejście do Kościoła katolickiego.**

Dziennik „Porunca Vremi" stwierdza, że żydom nie uda się zamaskować się pod płaszczykiem wiary katolickiej, aby później wyciągać z tego korzyści, pisząc: „W Rumunji około 50.000 żydów zgłosił się, że chcą przystąpić do Kościoła rzymsko-katolickiego. Ta „ucieczka ku chrześcijaństwu" nie jest niczem innem, jak manewrem oportunistycznym. Żydzi spodziewają się, że przy pomocy tej taktyki będą mogli po zwycięstwie mocarstw osi wywołać konflikt pomiędzy antysemitami i Kościołem katolickim. Oczekują oni, iż Kościół weźmie pod swą opiekę tych nowo-wychrzczonych wiernych. Ale to się nie uda, bo sprawa wyłączenia żydów z życia nowej Europy zostanie rozwiązana szybko i gruntownie".

Anglja nie kontroluje już morza Śródziemnego.

Rzym, 21 maja. **Dyplomatyczny współpracownik Agencji Stefani zauważa, że odezwa pożegnalna, z jaką zwrócił się admirał Cunningham do angielskiej floty morza Śródziemnego, jest bardzo charakterystyczną.**

Sam Cunningham musiał stwierdzić, że angielska flota straciła możność kontrolowania morza Śródziemnego. Co się zaś tyczy wyrażonych w rozkazie dziennym nadziei na przywrócenie uprzedniego stanu, nie jest rzeczą dostatecznie jasną, na jakich przesłankach opierają się te horoskopy, zwłaszcza, że sam Cunningham zauważył, iż angielska flota musiała być rozdzielona na różne morza i z tego powodu na morzu Śródziemnem nie ma do dyspozycji odpowiedniej ilości jednostek. Jedyną nadzieję dla Anglji stanowi obecnie pomoc Stanów Zjednoczonych. Obecnie jednak okazało się, że pomoc ta wcale nie jest skuteczną, co staje się zrozumiałem, jeżeli weźmiemy pod uwagę katastrofalne położenie Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku.

Małe tancerki wielkiego Sunana.



Jawajskie tancerki na balu maskowym.

Kraków, w maju.

Niewątpliwie do grona najpiękniejszych zakątków świata należy Jawa. Przepiękna ta wyspa, podobna wspaniałemu ogrodowi, pełnemu zieleni i słońca, jest jakby cudnym poematem stworzonym mistrzowską ręką natury. Ludność zamieszkująca ten kraj musiała — rzecz prosta — ulec urokowi otaczającego ją piękna i urobić swą duszę nakształt błękitu niebios i soczystej zieleni drzew. Nic więc dziwnego, że

Jawajczyk kocha muzykę i taniec.

I nietylko kocha, lecz te dwie rzeczy stały się nieodzownemi towarzyszami jego codziennego życia. Na ulicach miast spotkać można barwne korowody tancerek i tancerzy w przepięknych barwnych strojach pląsających w takt tęsknej, sentymentalnej muzyki cymbałów, skrzypiec i piszczałek. W teatrach zaś tłumnie zebrana publiczność oklaskuje tancerzy dziwacznie przebranych za bogów, ludzi i demonów. **Przy dźwiękach t. zw. gamelanu czyli orkiestry jawajskiej, przesuwają się te postacie jak zjawy przed oczyma zasugerowanego widza.** Opowiadacz głosem tajemniczym wprowadza patrzących w świat legendy i przypomina tem średniowiecznego minstrela nucącego swe pieśni przy dźwiękach lutni. Tylko, że tutaj żywe słowo ilustrowane jest przesubtelną mimiką oraz grą aktorów i ich tańcami, co dodaje jeszcze uroku i potęguje wrażenie. Długim szeregiem wchodzą na scenę liczne postacie i suną w przedziwnym swym tańcu. Każda z nich coś przedstawia, jest jednym z ważnych pionków legendy. Melodyjny głos opowiadacza i tęskna muzyka dopełniają obrazu przepięknej baśni jawajskiego teatru.

To jednak nie wszystko. Kto widział teatr i tańce na ulicach miast jawajskich, nie zna jeszcze tego, co jest najprawdziwszym cudem techniki wykonania, strojów i dekoracji, a są tem **tańce na dworach dwu możnych sułtanów Jawy** — władców Surakarty i Djokjakarty. Pozornie panują oni, tak jak ich ojcowie, otoczeni monarszym przepychem. Naprawdę jednak są już dzisiaj tylko bogatemi książętami, którym **pozostał jedynie blask bogactwa.**

W ich to pałach odbywają się wyżej wspomniane tańce, które, jak głosi legenda, sięgają zamierzchłych gdzieś czasów. Historja nic pewnego o ich powstaniu nie podaje. Powiadają, że wcześniejsze są od powstania rasy ludzkiej. Jakoby księżniczki Surakarty odziedziczyły sztukę tę po nimfach Vidodari, stworzonych przez Brahmę z czterech wspaniałych kamieni. Wiadomo zaś jest, że

cywilizacja hinduska panowała na Jawie od IV do V wieku,

na co zresztą wskazuje imię Brahmy. Możnaby więc przypuszczać, że w tej epoce powstały owe tańce. Jednakże zbija to mniemanie fakt, że **nie podobne są w niczem do tańców hinduskich.** Zatem są jeszcze starsze, a historja ich powstania ginie w bezkresie wieków.

Odbywają się one **w haremie władcy Surakarty** dla upojenia oczu Sunana i jego gości, barwnością strojów i przedziwną gibkością cudownych ciał tancerek. **Tancerki te dzielą się na dwie kategorje** — pierwsze t. zw. serempje, są to członkinie rodu królewskiego i główne odtwórczynie tradycyjnych tańców. Jest ich tylko cztery na pamiątkę czterech bogiń umiłowanych przez Brahmę. Od wczesnego dzieciństwa są one ćwiczone w sztuce tanecznej, a gdy zaledwie podrosną, występują na czele zespołu nadwornych bedojo. Tych ostatnich jest moc; pochodzenie ich jest rozmaite. Przepisy wymagają, aby były to córki wysokich rodów, lecz często znajdują się między niemi i **dziewczęta niższego pochodzenia,** specjalne wybranki losu, odznaczające się wybitną urodą.

Sułtan ma prawo przebierać wśród tego grona najcudniejszych kobiet swego królestwa.

Po utraceniu łask władcy, każda bedojo zostaje wydana zamąż, bądź za którego z szambelanów dworu, lub poprostu za kogoś ze szlachty. Jednocześnie przestaje ona być tancerką nadworną, staje się tylko mistrzynią tańca, nauczycielką coraz to nowszych i nowszych rywalek.

Strój taneczny serempij i bedojo jest jednakowy. Przed popisem nacierają im twarz, ręce i ramiona specjalną substancją żółtozielonkawą, o złotawym połysku, co zapobiega poceniu się skóry. **Usta lśnią jaskrawym karminem, brwi zaś czernieją wyraziście nakreślone w formie łuków.** Długi sarong, coś w rodzaju spódnicy, zgrabnemi zwojami opasuje biodra i opada ku ziemi powłóczystym trenem. Wykonany jest ze wspaniałej tkaniny misternie batikowanej w najdziwaczniejsze desenie. Szarfa związana w pasie, opada ku przodowi dwoma długiemi końcami. Tors owija wzorzysta materja przetykana mocnemi jedwabnemi plisami. Na głowie czarny kask ze złoconemi ozdobami lub diadem kunsztowny ze złoconej skóry — dopełnia stroju.

Trzy razy w tygodniu od ósmej rano do południa odbywa się próba generalna w obecności sułtana, przed mającą się wieczorem odbyć uroczystością.

Tańczą wtedy tylko bedojo. Zato o zmierzchu, w obliczu zgromadzonego dworu i grona szczęśliwych wybrańców, dopuszczonych do oglądania zazdrośnie ukrywanych serempij, występują owe cztery królewskie tancerki na czele całego zastępu bedojo.

Przy dźwiękach gamelanu, w ogromnej sali zwanej pendoppo, zasiada władca na swym wspaniałym tronie.

Pod ścianami zgięte siedzą nauczycielki i służebne, a po bokach Sunana tłum gości. Oto otwarły się drzwi z czarodziejskiego ogrodu. Jak sen pojawiły się i suną bosonogie tancerki. Na czele cztery cudne serempje, młodziutkie, dzieci prawie, piękne jak bóstwa. Ramionami podały się naprzód, głowy schyliły na piersi, a pod nawpół przymkniętemi powiekami drzemie tajemniczy czar Wschodu...

Na czele długiej procesji przybyły przed tron Sunana i rozpraszają się w rytmie tańca; w odstępach równych od siebie wirują chwilę, aż opadły na kolana, z rękami wzniesionemi w górę **na znak pozdrowienia boga bogów.** Wolniutko, wolniutko wstają, chybocząc się w lewo i prawo, jak kwiaty na subtelnych łodygach kołysane wiatrem. Zgięte nieco w kolanach igrają ze swemi szarfami i trenem, odrzucając go zgrabnemi ruchami bosych stóp. Ręce w rytmiczne drżenie wprawione, wyginają się dziwacznie i wiją, nadając postaciom dziwnie himeryczne formy — raz proste i wyciągnięte aż do palców, to pogięte tak, że wszystkie stawy zdają się z więzów wyrwane, przewijają one jak złote węże w takt ciągle powracajăych motywów muzyki.

Palce zdają się być czemś odrębnem, żyjące własnem życiem — tak elastyczne są i giętkie.

Czasem parę posuniętych kroków naprzód lub w tył, lekkie pochylenie głów, maleńki zwrot w prawo i w lewo, wszystko utrzymane w rytmie tańca i melodji. Przesubtelny urok wieje od mnóstwa tych ciał, sunących sennie wzdłuż najcudniejszej sali królewskiego tronu.



Tancerki z wyspy Jawy.

Znowu, jakby za podmuchem wiatru, opadły na kolana i przegięły się w pożegnalnym ukłonie... Cztery małe, zadumane serempje odchodzą w dal pałacu z bajki, a za niemi kornie schylone suną cudowne haremowe bedojo i tancerki. Oko darmo przywarło do lśniących posadzek i oczekuje powrtu cudu, lecz tem już nie objawi się powtórnie. W pałacowych ogrodach zabłysła tarcza księżyca i rzuciła blask tajemniczy na posadzki kolumnowej sali. Coraz cichsza ciszej łka muzyka gamelanu...

W kilku wierszach.

Szef sztabu generalnego hiszpańskich sił lotniczych generał Gallarza przybył z Madrytu do Lizbony.

*

W Moskwie rozstrzelano dwóch członków ambasady sowieckiej w Ankarze, ponieważ pozwolili oni oskarżonemu w procesie o zamach Korniłowowi dostać się w ręce policji tureckiej.

*

Lekarz specjalista, wysłannik przez Roosevelta do Rio dla opiekowania się brazylijskim prezydentem państwa, odjechał — co jest rzeczą dziwną — z paszportem dyplomatycznym.

*

Arcybiskup Manili O'Doherty zapewnił władze japońskie o swej pozytywnej współpracy.

Gdy kąpiel była rozpustą.

Dawniej piękne panie mimo jedwabi i sajetów hołdowały jeszcze pachnidłom, ale zato bardzo rzadko mydłu i wodzie.

Pomysł skrapiania pachnidłami ubrania i ciała bierze początek w dawnych czasach. Dawniej kąpiel uważaną była za pewnego rodzaju rozpustę, więc chcąc zabić zapach niemytego ciała, używano pachnideł.

Najstarsi producenci pachnideł to Chińczycy, którzy przed 5000 lat sprzedawali już różne wonne ingredjencje rozpuszczone w spirytusie. Wtedy jeszcze nie wydobywano żadnych ekstraktów.

Dawniej wyrabiano perfumy przez gotowanie wonnych kwiatów i roślin. Po wystygnięciu takiej wody, zlewano ją w butelki. Taki był bowiem proces wyrabiania pachnideł w XV wieku.

Nasze prapabki też używały pachnidła które zarazem było lekarstwem na różne artretyczne i reumatyczne bóle.

Robiono takie pachnidło z rozmarynu i terpentyny, a nosiło nazwę „larenhogry".

Zczasem usunięto z pachnidła terpentynę tak, że pozostał tylko rozmaryn. Tak i z tej recepty prababki powstała pierwsza woda kolońska, tylko zamiast rozmarynu dawano olejek cytrynowy lub pomarańczowy.

W roku 1714 emigrant włoski Giovanni Farina, który przybył do Kolonji, zaczął fabrykować wodę kolońską.

Później powstaje tutaj całe osiedle Farinów, których ściąga do siebie Giovanni. Wszyscy oni pracują nad ulepszeniem produkcji. I tak powstała znana w całej Europie „Woda Kolońska".

Do wytwarzania perfum używano już dosyć wcześnie geranjum, olejku różanego, lawendy, kwiatu pomarańczowego i piżma.

Do najdroższych naturalnych perfum należy ambra, która jest produktem zwierzęcym — znajduje się ona we wnętrznościach chorych wielorybów głowaczy. Największe kamienie ambry dochodzą do 50 kg., ale te są wielką rzadkością, przeważnie są tyko małe kamyki.

Najtrwalszy i bardzo miły zapach ambry używany jest jednak bardzo rzadko, gdyż jest to bardzo droga perfuma.

Perfumy w dzisiejszem tego słowa znaczeniu zaczęto wyrabiać dopiero w zeszłym stuleciu.

Na wytworzenie kilograma naturalnego olejku fiołkowego potrzeba aż 300 kg. kwiatów.

Wprawdzie natura stwarza trwalsze i przyjemniejsze zapachy jak retorta, ale nie wystarczyłoby kwiatów z całej kuli ziemskiej, aby pokryć zapotrzebowanie pięknych pań.

Osoby używające mocnych perfum nie gardzą także kąpielą w uperfumowanej wodzie, co dziś jest na porządku dziennym, nie tak jak dawniej, kiedy kąpiel uważano za „rozpustę".

Miecz.

JAN WIELOKĄCKI.

POWROTY

7)

Po pożegnaniu, które w istocie rz[illegible] było serdeczniejsze, niż to wyglądało [illegible] pozór, Krysta ruszyła wzdłuż Wisły. To był dla niej najlepszy drogowskaz, który musiał ją wreszcie doprowadzić do Krakowa. Zaczęły się chłodne, deszczowe dni. Bywało, że deszcz padał cały dzień. Krysta chowała się pod okapy stodół, albo wpraszała się do chałup wiejskich. Przyjmowano ją niezawsze gościnnie. Przed nią przeszedł tędy długi sznur ludzi w jedną, a potem i w drugą stronę. Serca ludzkie jakgdyby stwardły od nadmiaru widoku nędzy i zgryzot ludzkich.

Z eleganckiej, wytwornej panienki Krysta zmieniła się w jakąś brudną, zaniedbaną dziewczynę. Ale już nie miała sił na starania o wygląd zewnętrzny. Myślała jedynie o tem, aby dostać się do Krakowa. W jej marzeniach dom dalekich krewnych stawał się jej własnym, gdzie ją czekał biało nakryty stół, obficie zastawiony, ciepła kąpiel, a potem przytulne łóżeczko. — Marzyła o tych wspaniałościach na jawie i we śnie. A tymczasem kilometry ubywały bardzo pomału. Dopiero na kilkadziesiąt kilometrów od Krakowa zaczęły się trafiać okazje do podwiezienia. To jakiś wózek chłopski, to fura z drzewem. Aż wreszcie w Nowym Korczynie natrafiła na wielki samochód ciężarowy, który odwoził uchodźców do Krakowa.

Usiadła w kąciku i zapadła natychmiast w nerwowy sen ze zmęczenia. Poczuła jedynie szarpnięcie wozu, ruszającego z miejsca, a potem już nie wiedziała, co się z nią dzieje. Pod wieczór obudzono ją na rynku w Krakowie i kazano iść do domu. W ciągu tych lat Krysta zapomniała już, gdzie mieszkają jej krewni. Pamiętała tylko, że musi iść w stronę cmentarza. Powlokła się też, idąc za wskazówkami spotkanych ludzi i wreszcie stanęła w okolicy, gdzie musiał znajdować się dom jej krewnych. Po długich poszukiwaniach wreszcie dobrnęła do mieszkania państwa Kordymów. Ostatkiem sił zadzwoniła i osunęła się na kolana. Otwarła drzwi pani Marta i oczywiście nie poznała jej. Myślała, że ma do czynienia z żebraczką i dopiero gdy Krysta odzyskała przytomność na skutek ciepła, buchającego z pieca kuchennego, przy którym ją posadzono — mogła otworzyć usta i powiedzieć, kim jest.

Otoczono ją nadzwyczajną troską. To, o czem marzyła — stało się rzeczywistością. I ciepła kąpiel i suto zastawiony stół, a potem wygodnie zasłany tapczan. Wstrząsana dreszczami położyła się i natychmiast usnęła. Spała trzy dni, budząc się tylko dla wypicia szklanki mleka. Dopiero potem przyszła nieco do sił i mogła opowiedzieć dzieje swojej wędrówki. Zasypano ją gradem pytań, potem przyszła kolej na objawy współczucia i litości. Pani Marta stała się dla niej wprost matką. Co wieczór gromadzono się przystole w jadalni, czasem przychodził ktoś znajomy państwa Kordymów i Krysta musiała opowiadać swoje wrażenia wojenne. Nie wiele to obchodziło wszystkich, że raz po raz musi rozkrwawiać swoje serce wspomnieniem o tragicznej śmierci matki. Aż wreszcie opowiedziała już wszystko i dano jej spokój. Mogła odpoczywać i nabierać sił.

III.

Nie mogąc zasnąć pod wpływem wzruszeń wieczoru, Krysta rozpamiętywała dalsze swoje losy wojenne. Początkowo wiodło się jej bardzo dobrze. Traktowano ją jak córkę, może nawet i lepiej. Po kilku jednak miesiącach sytuacja uległa zmianie. Serdecznie witany gość stał się z biegiem czasu uciążliwą zawadą. Nie powiedziano jej otwarcie nic złego, ale pośrednie oznaki wskazywały na to, że gospodarze bardzo chętnie widzieliby jej wyjazd.

Gdzie jednak miała się udać? Przypomniała sobie wszystkich znajomych, ale niestety nie miała o nich żadnej wiadomości. Listy wysyłane na dawne adresy pozostały bez odpowiedzi. Wreszcie Krysta wzięła się do szukania posady. Codziennie wertowała ogłoszenia w dziennikach, ale gdziekolwiek się udała — zawsze już ją ktoś ubiegł, albo okazywało się, że nie nadaje się do danej pracy.

Na opędzenie drobnych wydatków poszło wszystko, co tylko dało się spieniężyć. Najdłużej Krysta broniła zegarka, który otrzymała od Kazika na imieniny. Ale i on wreszcie podzielił los innych, rzekomo zbędnych przedmiotów.

Bywały chwile, kiedy Krystę ogarniały czarne myśli. Chciała poprostu ulec namowom mężczyzn, spotykanych na ulicy. Łudziła się, że któryś z nich zakocha się w niej i ożeni się z nią. Ale kilka przygód, jakich zaznała na słabo oświetlonych ulicach przedmieścia, czy nawet w samem mieście przekonało ją, że mężczyźni ci mieli na widoku tylko łatwe przygody.

Dzisiejszy wieczór ukazał jej życie, jakie mogła prowadzić, gdyby jej matka żyła i gdyby cenna szkatułka z kosztownościami nie zginęła w tajemniczy sposób. Krysta zanurzyła się w marzeniach; jakby to dobrze było mieć własne mieszkanie, do którego możnaby wracać, kiedyby się chciało, codziennie najeść się do syta, jak choćby dzisiaj wieczorem. Jednem słowem być panią u siebie w domu, jeśli już nie miała nigdy zaznać matczynej opieki.

Przypomniała sobie Porezę. W istocie musiał być dobrym człowiekiem, skoro zaprosił ją do kina i na kolację, a potem pozwolił jej odejść. Krysta zaczęła żałować, że nie spytała się go o adres. Może on wystarałby się jej o jakąś skromną choćby posadę, która pozwoliłaby się jej wyzwolić od zależności państwa Kordymów? Szukanie go w wielkiem mieście było bezcelowem. Możnaby wprawdzie pójść do tej restauracji, w której byli obydwoje, ale czy on tam często bywa? I jakby zrozumiał to jej narzucanie się?

W każdym razie po dzisiejszym wieczorze Krysta była zdecydowana na najbardziej drastyczne posunięcia, byleby tylko stać się wolną i niezależną, byleby nie musieć znosić humorów i kaprysów pani Marty i jej męża. — Rozmyślając nad możliwościami realizacji swego planu usnęła wreszcie.

Tymczasem Poreza szedł ku domowi. Był wściekły na siebie, że pozwolił uciec od siebie dziewczynie. Dał się poprostu wystrychnąć na dudka. Zapłacił jej bilet do kina i kolację, a potem został na lodzie. Gdyby tak opowiedział tę historję kolegom, to napewno śmialiby się z niego. — Z drugiej jednak strony Poreza nie mógł zaprzeczyć, że Krysta była inną, niż przeważnie spotykane dziewzęta. Idąc ulicami przypominał sobie jej uśmiech, jej słowa, błysk oczu i doszedł do przekonania, że zrobiła na nim większe wrażenie, niżby się spodziewał i niżby sobie życzył. Właściwie jego jedynem pragnieniem było znowu spotkać tę dziwną dziewczynę i móc znowu z nią porozmawiać.

Krysta nie zostawiła mu jednak swego adresu. Jako jedyny ślad pozostał mu fakt, że dziewczyna wsiadła do tramwaju, zdążającego w stronę osiedla. Będzie musiał zaraz jutro pojechać tam i spróbować wyśledzić. Myśl o jutrze skierowała go na bardziej realne tory. Jutro właśnie miał się spotkać z kilkoma ludźmi, dzięki którym miał zapewnić sobie niezły zarobek. Będzie więc miał cały dzień zajęty. Może dopiero wieczorem?

Wróciwszy do swego mieszkania stwierdził, że przedstawia się ono ohydnie. Dotychczas nie zwracał uwagi na to, jak jego mieszkanie wygląda. Istotą rzeczy było, aby móc się gdzieś przespać. Cały dzień Poreza spędzał poza domem, poco więc było mu piękne mieszkanie, ładne meble, obrazy? Ale teraz, kiedy gołe ściany jego mieszkania stanęły mu przed oczyma — uzmysłowił sobie, że nie będzie mógł nigdy zaprosić Krysty do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości lokalne.

MAJ
21
Czwartek

Dziś: Tymoteusza
Jutro: Julji i Heleny

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.45 do 3.40

Gen. Krüger Sekretarzem Stanu

Kraków, 20 maja. **Z zapowiedzianem przez Generalnego Gubernatora ministra Rzeszy dr. Franka utworzeniem Sekretarjatu Stanu dla spraw bezpieczeństwa, rozbudowa administracji w Generalnem Gubernatorstwie została zakończona.**

Kierownikiem nowego Sekretarjatu Stanu mianował Führer wyższego dowódcę SS i Policji w Generalnem Gubernatorstwie SS Obergruppenführera i generała policji Krügera, przyznając mu na okres pełnienia tego urzędu tytuł Sekretarza Stanu.

W uroczystym akcie wręczenia dokumentu nominacyjnego Sekretarzowi Stanu Krügerowi na Zamku w Krakowie przez Generalnego Gubernatora ministra Rzeszy dr. Franka wziął udział szereg wybitnych osobistości urzędowych.

Ograniczenia świąteczne na trasie Kraków-Zakopane.

Kraków, 20 maja. **Kolej wschodnia zarządziła na okres Zielonych Świąt następujące ograniczenia na trasie Kraków—Zakopane.**

Korzystanie z pociągu pospiesznego E 386 (Odjazd z Krakowa o godz. 14.00) jest w okresie od 21 do 23 maja zakazane dla ludności nie-niemieckiej, podobnie, jak korzystanie z pociągu E 387 (odjazd z Zakopanego o godz. 19.13) w okresie od 25 do 27 maja.

(bal) **TŁUMACZYŁ, ŻE BYŁ PIJANY.** Niedaleko położona od Kielc wieś Wola Morawicka słynna jest jeszcze z czasów przedwojennych ze swych mieszkańców, których zasadniczem zajęciem są kradzieże. Właśnie sąd grodzki w Kielcach rozpatrywał sprawę jednego z mieszkańców tej wsi Józefa Biesagi, oskarżonego o kradzież nici ze straganu na szkodę Heleny Lesiak z Kielc. Złodziej, który już dwukrotnie karany był za kradzieże, nie przyznał się do winy, tłumacząc się, iż był pijany i nie wiedział, co czynił. Sąd grodzki skazał „zawodowca" na 6 miesięcy więzienia. Biesaga niezadowolony z wyroku, złożył skargę odwoławczą do kieleckiego sądu okręgowego z prośbą o przeprowadzenie sprawy w II Instancji i zmianę wyroku. Sąd okręgowy wyznaczył nowy termin rozprawy na dzień 6-go czerwca.

Kącik filatelistyczny.

Unikat na licytacji warszawskiej.

Kraków, 16 maja. **Na licytacji warszawskiej sprzedany zostanie najcenniejszy znaczek z pośród wszystkich, które były kiedykolwiek w obiegu w dorzeczu Wisły. Ani bowiem słynny austrjacki znaczek z Merkurym w cynobrowym kolorze, ani jakikolwiek z dawnych pruskich i rosyjskich egzemplarzy nie dorównuje rzadkością przedrukowi wykonanemu w Krakowie w styczniu roku 1919.**



Nowe znaczki węgierskie, poświęcone lotnictwu wojskowemu.

Tak zwane **„Wydanie Krakowskie"** (przedruk na znaczkach opłaty i dopłatnych b. cesarstwa austrjackiego) zawiera w dwóch serjach **całe mnóstwo białych kruków.** W tem jednak szkopuł, że już wówczas istniała spekulacja filatelistyczna, a skoro nie było najmniejszego sensu przedrukowywać dla użytku publicznego ilości mniejszych od tysiąca sztuk przy poszczególnych wartościach, **szereg znaczków wykupili z miejsca urzędnicy pocztowi „na własny rachunek".** Jeszcze mniej „moralnej wartości" posiadają liczne znaczki dopłatne jak za 10 i 30 hal. w kolorze czerwonym, oraz wszystkie koronówki. Natomiast przedruk na znaczku porto za 15 h., którego cały zapas wysłano do Gorlic i tam zużyto w nieświadomości, że po 23 latach **każda sztuka osiągnie wartość 500 zł,** należy uważać za najrzadszy z prawdziwie stemplowanych egzemplarzy.

Przedrukowane znaczki dopłatne o wartości jeden, pięć i dziesięć koron dostały się z miejsca tylko w ręce osób „wtajemniczonych". Wystarczy podać w tem miejscu, że **nakład jedno- i pięcio-koronówki wynosił po 80, a 10-koronówki 40 sztuk.** Nadruki te wykonano dla odmiany w kolorze czerwonym i w zmienionej formie, a może przez pomyłkę lub też celowo przedrukowano 15 sztuk dziesięciokoronówek zwykłą czarną formą, takąsamą jak dla pospolitych znaczków opłatnych.

Pierwsza pełna forma przedrukowa używana dla stu sztuk arkusza ma w górnych pięciu rzędach po dwa znaczki z t. zw. „cienkim Z" w słowie „POCZTA". **Skoro więc przedrukowano aż(!!) 15 znaczków dopłatnych po 10 K, przeto w jednym rzędzie znalazły się dwie sztuki z owym „cienkim Z".** Tak więc władze zatwierdzając całą emisję jako ważną do użytku pocztowego, sankcjonowały równocześnie **istnienie niesłychanej rzadkości filatelistycznej.** Gdyby też stało się to w okresie kiedy jeszcze nie zbierano znaczków, owa 10-koronówka z „cienkim Z" byłaby trzecim lub czwartym najdroższym znaczkiem Europy. Spekulacyjny charakter owej emisji rzuca przecież bardzo silny cień na „rację bytu" owych znaczków, a **tylko specjaliści i to dysponujący nieprzeciętnemi środkami finansowemi mogą sobie pozwolić na podobny luksus.** Ponadto trzeba dodać, że oprócz polskich zbieraczy mało kto poszukuje lepszych sztuk wydania krakowskiego, a zagranicę zalewano przeróżnemi falsyfikatami.

„Centrala Filatelistyczna" B. Marwińskiego może się jednak poszczycić, że powierzono jej objekt, którego cena wywoławcza wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych! Rekord uzyskały bowiem dotychczas na warszawskich aukcjach **gdańskie prowizorja „Innendienst",** licytowane do 3 tysięcy zł sztuka. Teraz może jednak uda się osiągnąć na aukcji aż 60 tysięcy zł, skoro takie „minimum" ustalono dla opisanej wyżej 10-koronówki z cienkim Z.

Dzień 21 maja udowodni czy słusznie otaksowano ów najdroższy bezwzględnie znaczek na 60.000 zł, a więc **dopiero za dwa tygodnie będziemy mogli podać w „Kąciku" wynik licytacji.** Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że mamy tu do czynienia z „najprawdziwszą" sztuką, podczas gdy inne oferowane egzemplarze z sygnaturami a nie „gwarancjami" Beresta i Millera nie powinny były znaleźć się w katalogu licytacyjnym. Sam fakt, że cena wywołania takich znaczków wynosi po **10** groszy na punkt Michla, daje dużo do myślenia.

—ja—

24.000 Polaków zatrudnia Niemiecka Poczta Wschodu.

Kraków, 20 maja. **Niemiecka Poczta Wschodu zatrudniła w wielkich rozmiarach personal dawnej polskiej poczty. Podczas gdy pod koniec marca 1941 roku pełniło służbę przy Niemieckiej Poczcie Wschodu 5.411 b. polskich urzędników, 1.532 pracowników i 4.317 funkcjonarjuszy, to dzisiaj liczba polskich sił zatrudnionych w służbie Niemieckiej Poczty Wschodu — bez danych odnoszących się do okręgu Galicja — podniosła się do 24.000 osób.**

Należy zaznaczyć, że proces ten nie jest jeszcze całkowicie zakończony.

W ramach opieki społecznej dla polskiego personalu utworzyła Niemiecka Poczta Wschodu w większych miastach **wspólne kuchnie,** które w porze obiadowej wydają gorące posiłki. Prócz troski o dostarczenie służbowych mundurów i obuwia, Niemiecka Poczta Wschodu stara się również o odnowienie i uzupełnienie odzieży cywilnej swych pracowników, zakładając w tym celu kasę odzieżową. W szczególnych wypadkach (śmierci, ciężkiej choroby i t. d.) wspiera zarząd Poczty polskich pracowników wszelkiemi środkami stojącemi do dyspozycji. Regularne zapomogi są wypłacane w okresie świąt Bożego Narodzenia, a nadto w trudnościach przy zaopatrzeniu się w węgle i ziemniaki stoi Niemiecka Poczta Wschodu do dyspozycji, tak radą, jak i czynem. — Opieką tą wynagradza Niemiecka Poczta Wschodu lojalny stosunek i pracę polskich pracowników.

Nie zapominać o zaciemnianiu!

Kraków, 20 maja. **Przyrost długości dnia postąpił już tak daleko, że naprzykład świat kupiecki nie ma już najmniejszych kłopotów z zaciemnianiem, gdyż sklepy są zamykane przed godziną obowiązkowego zaciemnienia.**

W ogólności czas powszechnego zaciemnienia został automatycznie skrócony do niemal pięciu godzin, a w dalszym ciągu wiosny będzie znowu zmniejszony.

Tem niemniej wymaga się od każdego, aby przestrzegał dokładnie i punktualnie przepisów o zaciemnianiu, mimo, że dzień jest długi, a noc krótka. Należy pamiętać o tem, że wydane w r. ub. przepisy o obronie przeciwlotniczej nadal obowiązują, a organa porządkowe powołane są do badania i kontrolowania zaciemnienia.

Śmierć żyda przy pędzeniu samogonki.

(Zet) **Miechów,** 20 maja. Ciekawy wypadek miał miejsce w tych dniach w miasteczku Działoszyce, w pow. miechowskim.

Miejscowy żyd Szyse-Berek Krzesiwo trudnił się pokątnie pędzeniem wódki (samogon) przy pomocy aparatu, przyczem przestępczy ten proceder wykonywał w nocy. **Niewiadomo na razie z jakich powodów, czynny aparat eksplodował, skutkiem czego Krzesiwo został tak dotkliwie poparzony, że tego samego dnia zmarł.**

Żona jego, obecna w czasie eksplozji, stojąca jednak zdala od aparatu, została również poparzona. Stan jej jest ciężki, gdyż według orzeczenia lekarza, doznała oparzenia I II stopnia.

REORGANIZACJA PKO W DROHOBYCZU. Z dniem 1 kwietnia r. b. P. K. O. w Drohobyczu podporządkował się naczelnej organizacji, t. j. Radzie Głównej Opiekuńczej w Krakowie. W związku z tem wybrano nowy zarząd.

(Zet) **POŻAR ZAGRODY.** Wskutek wadliwej budowy komina powstał jożar w zagrodzie Józefa Dobosza w Podlipiu, gminy Włoszczowa (powiat Jędrzejów). Pastwą ognia padł dom mieszkalny z zabudowaniami gospodarczemi, urządzenie domowe, oraz zboże i pasza. Straty wynoszą około 10.000 zł.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.